Stary bałagan - tylko w nowych barwach
/na przykładzie przedsiębiorstwa ZWAR/

Zmiany, które dokonują się w naszym kraju, przypominają ironiczną opinię Rosjan o pierestrojce - że jest jak tajga. Na górze wiatr /historii/, szum, nawet "szyszki" lecą - a na dole cisza. I wszystko po staremu. Podobnie u nas - zwłaszcza w zakładach - nadal te same neostalinowskie stosunki i "stosuneczki", układy i "układziki". Zamiast skompromitowanej biurokracji nomenklaturowej, mamy teraz modę na biurokrację menedżerską. Ci sami ludzie, te same świństwa, ta sama nieudolność. Tylko nazwa inna...

- - - - - - - - - - - - - - - - - - -

5 lutego br. grupa 25 pracowników Straży Przemysłowej Zakładu 2-ego ZWAR w Warszawie, wystąpiła z pismem-skargą na swojego kierownika, pana W.D. i jego z-cę, pana J.O. Dopiero 12 lutego /po tygodniu od otrzymania Skargi!/ ob.M.Mikołajczyk, dyrektor Zakładu będący jednocześnie dyrektorem naczelnym Przedsiębiorstwa ZWAR, powołał Komisję do zbadania tej sprawy. A w międzyczasie, 7 lutego, powiadomił o zaistniałej sytuacji... zainteresowanego kierownika i jego z-cę. Czyli 5 dni przed rozpoczęciem postępowania kontrolnego w sprawie zawierającej m.in. zarzuty nadużyć materialnych - dał im możliwość ewentualnego zacierania "śladów"!

Komisja zakończyła swe prace 22 lutego podpisaniem Protokołu. Jak rzetelnie i wnikliwie procedowała, świadczy choćby brak niezwłocznego opieczętowania magazynków Działu Zabezpieczenia Zakładu, których zawartość mogła stanowić dowody materialne. Opieczętowanie zostało dokonane dopiero... pod koniec postępowania kontrolnego! Mimo to, w paru punktach "delikatnego" Protokołu "delikatnej" Komisji, szydło jednak wyszło z worka.

Odnośnie braków odzieży ochronnej /kożuchów/ Protokół stwierdza: "Przeprowadzony spis nie potwierdził znajdowania się w Zakładzie wszystkich kożuchów".

Odnośnie zarzutu wykorzystywania stanowisk służbowych dla osiągania prywatnych korzyści, w tym materialnego wykorzystywania /wyzyskiwania/ podległych pracowników /sprawa wynikła w związku z tzw. konwojami zarobkowymi/, Protokół stwierdza: "Kwestionowanie przez wartowników NS procentowego podziału zysków za konwoje jest zasadne". Innymi słowy "Zdaniem Komisji podział zysków z Kierownictwem NS jest niezasadny". Czyli zarzut wyzysku pracowników przez obu panów kierowników, potwierdzony.

Odnośnie zarzutu narażania Zakładu na straty materialne, Komisja stwierdziła... swoją bezradność "Z uwagi na brak pełnej dokumentacji zatrzymanych i przekazanych przedmiotów z lat ubiegłych". Czyli, że "Komisja nie jest w stanie ustalić co zostało złożone w magazynkach NS, a co powinno się tam znajdować". A jednocześnie "Komisja stwierdziła, że niezasadne jest przetrzymywanie przedmiotów w magazynkach NS".

Jeśli połączyć to "niezasadne przetrzymywanie przedmiotów" i "brak pełnej dokumentacji", który nie pozwala "ustalić co zostało złożone w magazynkach NS, a co powinno się tam znajdować" - to dlaczego zabrakło stwierdzenia faktu, który jasno z tej sytuacji wynika? Że ewidencjonowanie zatrzymywanych rzeczy było prowadzone z naruszeniem formalnych norm ewidencji, że istniała więc możliwość przywłaszczania rzeczy zatrzymanych /i przetrzymywanych/, bo nie istniała lub była niepełna procedura ich dokumentowania!

Odnośnie umożliwienia przez kierownika NS wywiezienia z Zakładu różnych przedmiotów przez jedno z przedsiębiorstw operujących na terenie ZWAR Z-2, Komisja stwierdziła: "Postępowanie dotyczące wywożonych materiałów z "Energomontażu" jest niezgodne z w/w Zarządzeniem", które głosi: "jeżeli zaistniały niezgodności między ilością i rodzajem materiałów wyszczególnionych w dowodzie magazynowo-księgowym lub przepustce materiałowej a faktycznie wywożonymi materiałami, w tym przypadku należy sporządzić protokół". Tymczasem, co stwierdziła Komisja, "Kierownik NS zdecydował o wystawieniu dodatkowej przepustki /załącznik nr 13 a i b/, bez sporządzenia protokołu". Nic ująć, nic dodać!

Mamy stwierdzone ł a m a n i e p r z e p i s ó w służbowych, wielce wymowny b r a k p e ł n e j d o k u m e n t a c j i, a na potwierdzenie -

przykład "Energomontażu" /że o kożuchach nie wspomnę/. To w zupełności wystarcza żeby wyciągnąć konsekwencje dyscyplinarne wobec kierownictwa NS /Działu Zabezpieczenia Zakładu/. Także, skierować sprawę do prokuratury z racji wysokiego prawdopodobieństwa wyczerpywania przez wyżej wymienione okoliczności znamion artykułu 200 Kodeksu Karnego. Tymczasem...

W całej sprawie trwa wielce dwuznaczny stan zawieszenia. Dyrektor M.Mikołajczyk i jego pierwszy z-ca, dyr. d/s ekonomicznych S.Bieliński, nie znajdują czasu na zajęcie się tematem. Na inne sprawy, np. grupowe zwalnianie ludzi, obaj panowie jednak czas znajdują. Jednocześnie dzieją się rzeczy obrzydliwe.

Pracownicy Straży Przemysłowej zmuszani są do podpisywania "lojalek" /list poparcia dla kierownictwa NS/. Wielu pod presją podpisało /później zresztą - niektórzy z nich wycofali się z tego/. Podpisywali "lojalkę" nawet ci, którzy uprzednio podpisali Skargę. Wymownie świadczy to jakimi metodami osiągano "lojalność", jak deptano godność ludzi. Oto dowód, dodam - jeden z wielu, jakie są w posiadaniu kolegów z Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" ZWAR Z-2.

Oświadczenie podpisane przez trzech wartowników 22 lutego. "Oświadczamy, że dnia 18.02.90 o godz. 6,25 /niedziela/ przyjechał pan O. /z-ca kierownika/ z listą, i wzywał pojedynczo każdego do składania podpisów w sprawie pana D. /kierownika/. Zaznaczamy, że będąc w trudnej sytuacji nie wiedzieliśmy co zrobić, baliśmy się presji ze strony pana D. i podpisywaliśmy".

Jedyne na co zdobyli się w tej sytuacji wyżej wymienieni dyrektorzy /oprócz groteskowych konfrontacji "stron konfliktu"/, to zapowiedź usunięcia pana W.D. ze stanowiska. O jego z-cy, "lojalkowym" naganiaczu panu J.O. - cisza. Szeregowy pracownik, za sprawy 10 razy bardziej błache już dawno z hukiem wyleciałby z Zakładu! Tymczasem ani pan kierownik W.D. ani jego lojalny z-ca, nie tylko nie poszli pod prokuratora, nie tylko nie wylecieli z pracy, nie tylko, że nie dostali nagany ani nawet upomnienia.

Niedawno dzielono 14-tkę. Jeden z pracowników Straży Przemysłowej, który dostał naganę za próbę wyniesienia z Zakładu pół litra denaturatu i dwóch toreb foliowych /pustych/ - słusznie i zgodnie z przepisami nie dostał ani złotówki nagrody z zysku. A jego kierownik pan W.D. otrzymał 1,8 mln zł nagrody. Tak oto dyrektor naczelny M.Mikołajczyk, któremu kierownik W.D. bezpośrednio podlega - nagrodził tego, który nie próbował a umożliwił, i nie wyniesienie dwóch pustych toreb, a niezgodne z przepisami /co stwierdziła Komisja/ - czyli nielegalne - wyjechanie...samochodu ciężarowego pełnego "towaru"!

W ogóle dyrektorzy próbują całą sprawę przewinień panów W.D. i J.O. - naruszeń dyscypliny pracy, obowiązków służbowych, zasad współżycia, a być może również przepisów prawa karnego - sprowadzić do konfliktu między kierownictwem NS a pracownikami, co jest jawną kpiną w świetle choćby Protokołu Komisji. Mało tego. W Zakładzie ma miejsce zwolnienie grupowe od dn. 29 marca. Próżno by jednak szukać na liście zwalnianych panów W.D. i jego z-cy /są natomiast na niej szeregowi wartownicy/. Więcej. Zwalnia się ludzi niewygodnych i zbędnych /często zbędnych nie z własnej winy, lecz złej organizacji/, a obaj nasi bohaterowie pozostają. Pan W.D., z wykształceniem średnim /zdaje się technik/, dla którego szuka się innego stanowiska /pewnie też kierowniczego/ - jest widać bardziej potrzebny w Zakładzie produkującym aparaturę wysokiego napięcia niż np. inżynier elektryk, którego się zwalnia.

W tym samym czasie różni prodyrekcyjni urabiacze "opini publicznej" rozsiewają pogląd, że w "Straży Przemysłowej było bagno". Odpowiedzialnością za to obciąża się jednak głównie... szeregowych pracowników i zapowiada "zrobienie z nimi porządku". Czyli kierownik będzie przenoszony, a pracownicy, którzy mieli czelność go oskarżyć w obronie własnej i w interesie Zakładu, będą "porządkowani"/co to znaczy, tłumaczyć chyba nie trzeba/. Dlaczego tak się dzieje?

Dlaczego dyrektorzy przymykają oczy? Czy aby nie dlatego, żeby pan W.D. nie otworzył buzi? Żeby nie zaczął - przyciśnięty do muru - za dużo mówić? Znana była i jest w Zakładzie cokolwiek źle pachnąca sprawa budowy osiedla na Sadulu, gdzie dyrektorzy pobudowali sobie wille. Sprawa musiała nieco "śmierdzieć" skoro dziennikarz gazety zakładowej "Wysokie Napięcia", kiedy próbował przy tym "powęszyć", musiał odejść z pracy. Z rozmów z ludźmi wiem, że przy budowie Sa-

dulu byli zatrudniani ludzie z Zakładu. Dostawali państwowe pieniądze z przedsiębiorstwa za prace przy prywatnych willach panów dyrektorów. A może z Zakładu wywożono nie tylko siłę roboczą? A o tym musiałby wiedzieć szef Straży Przemysłowej. I mógłby powiedzieć...

Całą ta sprawa to tylko znikomy przykład ogromu brudów, które walają się po ZWAR-ze. Kto za to odpowiada? Ryba, jak wiadomo, psuje się od głowy. A oto parę innych przykładów nieuczciwości i niepraworządności panów dyrektorów.

Dyrektor S.Bieliński jest bezpośrednim przełożonym własnej żony, co stanowi jaskrawe naruszenie przepisów prawa! Dyrektor naczelny M.Mikołajczyk przy niedawnym podziale 14-tki dostał 5,3 mln zł nagrody z zysku... od samego siebie! Znów naruszenie przepisów prawa, ale jak opłacalne..! Dla porównania, pracownica Działu Kooperacji, która w ub. roku normalnie przepracowała szereg miesięcy, potem była na urlopie macierzyńskim oraz na normalnym urlopie wypoczynkowym, a tylko gdzieś koło miesiąca była na urlopie wychowawczym - dostała od swojego kierownika, pana K.D., 50 tys. zł nagrody. 106 razy mniej niż "zasłużony" pan dyrektor! Ale cóż, jaki dyrektor, tacy kierownicy /oczywiście nie wszyscy/.

Kobieta, która urodziła dziecko dostała tylko 50 tys. zł /kto wziął resztę?/. A co w tym czasie spłodzili dyrektorzy-milionerzy, głównie M.Mikołajczyk oraz jego pierwszy zastępca i szara eminencja S.Bieliński?

Stan przedsiębiorstwa jest świetny - zapewniali na przełomie ubiegłego i bieżącego roku M.Mikołajczyk i S.Bieliński. Tak świetny, że na jednym z najważniejszych wydziałów produkcyjnych /P-28/ ludzie mają zapewnioną robotę tylko do czerwca br! Tak świetny, że aż trzeba zwalniać ludzi w trybie grupowym - z przyczyn ekonomicznych, jak głoszą wypowiedzenia! A jednocześnie, sądząc po wysokości dyrektorskich premii - jakich to mamy "fachmanów", którzy tym przedsiębiorstwem i zakładem kierują..! Można by więc powtórzyć za Janem Sidorowiczem, przewodniczącym Rady Pracowniczej "Polkoloru" w Piasecznie - "Jeśli mamy takich dobrych fachowców, to dlaczego kondycja przedsiębiorstwa jest tak kiepska"? Nie wszystko da się zwalić na politykę rządu, jak próbował to wyjaśniać dyrektor S.Bieliński. Najpierw uderzmy się też we własne piersi. Ot, choćby temat zwolnień.

Dlaczego dotychczasowa "efektywność" gospodarowania Zakładu w pełni uzasadnia pisanie jej w cudzysłowie? Dlaczego - pomimo mydlenia oczu cenowo-przelicznikowym "przekroczeniem planów" w 1989 roku /gł. na skutek wzrostu cen i dewaluacji złotówki/ - plany te w sensie rzeczowym zostały wykonane grubo poniżej założeń? Kiedy dyrektorzy M.Mikołajczyk i S.Bieliński zgodnym chórkiem zapewniają o wartościowo 6-krotnym przekroczeniu wskaźników, jakoś dziwnie pomijają ten "drobiazg", że ogólne wskaźniki wartościowe w ub.r. w skali gospodarki zostały przekroczone ok. 10-krotnie! Ta właśnie różnica dowodzi o ile nie zostały wykonane w naszym Zakładzie wskaźniki rzeczowe.

A przecież gdyby plany ubiegłoroczne zostały naprawdę i w pełni wykonane, to stawki płac we wrześniu 1989 roku - stanowiące po uwzględnieniu współczynników korekcyjnych z tytułu indeksacji bazę funduszu płac na rok obecny - byłyby o wiele wyższe. Mniej więcej o tyle, o ile nie zostały wykonane plany rzeczowe. Tym samym wyższe byłyby nasze obecne płace. A tak, mamy co mamy, tzn. stan wynagrodzeń daleki od średniej krajowej /i tylko chyba płace, premie i nagrody dyrektorów nie odbiegają od poziomu ich kolegów z innych przedsiębiorstw/.

W świetle tego - podkreślam: płac dużo niższych na skutek niewykonania planów, za co w stosunku do roku ubiegłego dość trudno oskarżać rząd - niemal na jawną kpinę zakrawa szukanie oszczędności "ekonomicznych" poprzez zwalnianie pracowników. Tym bardziej, że oszczędności z tytułu zwolnienia tych 125 pracowników plus góra kilkudziesięciu powrotów czy przejść na wcześniejszą emeryturę - uwolnią jakieś 2 do 5% funduszu płac. Da to przyrost finansowy na osobę średnio o ok. 30 tys. zł. Czyli jakąś 1/6, może nawet 1/8 tego, co mielibyśmy, gdyby nie niewykonanie planów rzeczowych w roku ubiegłym!

Oczywiście z tych "średnich" 30 tys. zł na osobę - szeregowi pracownicy dostaną po 10-20 tys. zł, kierownicy /zwłaszcza ci preferowani/ po kilkadziesiąt i więcej, a ile dyrektorzy, to nawet liczyć mi się nie chce.

Próbowałem naświetlić sprawę z różnych ujęć. Od skandalizujących szczegółów a nawet szczególików, do uwarunkowań bardziej ogólnych. Od strony nieuczciwości i od strony nieudolności. Jak widać, szczegóły i ogół bardzo się zazębiają, a nieuczciwość i nieudolność idą w parze. I taka jest właśnie, jak sądzę, "ogólno-szczególna" i "parzysta" rzeczywistość chyba nie tylko w ZWAR Z-2. Trywialna, ale prawdziwa. I nie wydaje się ona przypadkiem, zbiegiem okoliczności...

Jest raczej prawidłowością wyrosłą ze stosunków społecznych w epoce, która jak się okazuje - w zakładach wcale nie przeminęła. Od wpływu tych stosunków i "stosuneczków" nie są wolni również inni aktorzy zakładowych scen dramatycznych. Bo można spytać - co na to wszystko związki zawodowe czy Rada Pracownicza?

Radę Pracowniczą, tak w przedsiębiorstwie jak i w zakładzie, mamy odnowione, wybrane w lutym tego roku. Są sygnały zarówno bardzo obiecujące, jak i takie, które niepokoją. Za wcześnie jednak tu o tym mówić, choć później chyba już nie będę miał okazji, przynajmniej zdaje się nie w ZWAR-ze...

Znajduję się w grupie 125 osób zwalnianych, co nie jest chyba przestępstwem z mojej strony, ani nie stanowi podstawy do odebrania mi praw obywatelskich, w tym prawa głosu. Choć z góry wiem, że będzie mi stawiany zarzut "osobistej interesowności" w tym co tu piszę. Tyle, że to żaden "zarzut", bo właśnie na własnej skórze doświadczam "obiektywnych przyczyn" wyrzucania za bramę.

Na moje odwołanie od decyzji o zwolnieniu nie otrzymałem żadnej odpowiedzi /poza wręczeniem wypowiedzenia/. Nie otrzymałem też żadnej propozycji innej pracy w Zakładzie, choć wyraźnie sam wskazywałem komórkę, w której człowiek z moim poziomem i kierunkiem wykształcenia /magister prawa/ mógłby uzupełnić ewidentnie deficytowy stan tego typu kwalifikacji. Powód odmownego milczenia?

To, że "podpadłem". Że publicznie /na forum międzyzwiązkowej Komisji Wspólnej d.s. Reorganizacji i Zwolnień, której byłem członkiem do czasu aż nie zrobiono z niej parodii, tzn. Komisji t y l k o d/s. Zwolnień/ przekonywałem, że w pierwszej kolejności powinni "polecieć dyrektorzy", zwłaszcza M. Nikołajczyk i S. Bieliński. Ludzie, którzy chcą zwalniać innych z powodu trudnej sytuacji finansowej i wadliwej struktury zatrudnienia, do których sami doprowadzili swoją nieudolnością.

Cóż, nie pierwszy raz jestem szykanowany za "niezdrowe" poglądy i niewygodne działania. Ale nie ja pierwszy i nie ostatni. Dość o mojej osobie, ja perspektywę nowej pracy mam. Ale co z resztą wyrzucanych za bramę /represjonowanych za nieefektywność i nieetyczność...dyrekcji/; co z pozostałą częścią Załogi, której w tym stanie rzeczy może niedługo zagrozić to samo?

Wstyd przyznać, ale związki zawodowe - NSZZ Pracowników /do którego należę/ i NSZZ "Solidarność" - a zwłaszcza obaj szefowie, też nie umieli się zachować. Mieli materiały i opinie wyżej wymienionej Komisji Wspólnej, która pracowała ponad miesiąc, i z początku nie była tak "uładzona" jak później.

We Wnioskach z 2 marca br. Komisja ta postanowiła /cytuję/ "Jednogłośnie odrzucić jednostronną, nie przedstawiającą alternatywnych rozwiązań, propozycję Dyrekcji dotyczącą zwolnień grupowych pracowników Z-2". Jeszcze ostrzej Komisja sformułowała swoje Wnioski 13 marca. "Z przedstawionych przez Dyrekcję propozycji zwolnień nie wynika optymalizacja zatrudnienia ani usprawnienie organizacji ..." /pkt 1/. Dalej, "Dotychczasowa działalność Zakładu i wyniki ekonomiczne i finansowe nie dają perspektywy poprawy bez podjęcia gruntownych zmian personalnych począwszy od Kierownictwa Zakładu". Takie słowa padały w połowie marca...

A gdy przyszło do czynów pod koniec marca, 28-ego, panowie przewodniczący i po jednym przedstawicielu Komisji z każdego związku - wzorem CRZZ - przyklepali grzecznie to, czego chciała od początku Dyrekcja. W tym zrezygnowali z ważnej poprawki do Porozumienia o zwolnieniach, której 3 godziny wcześniej gotowi byli ciałem bronić. Przewodniczący mojego Związku złamał przy tym stanowisko Zarządu Związku /za poprawką/, przyjęte tego samego dnia rano.

Takie oto mamy w Zakładzie reformatorsko-menedżerskie kadry kierownicze, odrodzone związki "klasowe", relegalizowaną "Solidarność" i świeżo znowelizowaną samorządność, która oby była mniej fikcyjna niż poprzednio.

Warszawa - 30.03.1990

Robert Dymkowski; pracownik Działu Spraw Pracowniczych ZWAR Z-2; zam. Warszawa /Wawer/, ul. Ciesielska 17 m 4

Do wiadomości: 1/Załogi ZWAR Z-2, 2/Ministra Przemysłu, 3/ środków przekazu.